V. Rok Tarnów dnia 15-go września 1905 r. Nr. 17.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Grusza w wazonie.

Do takiej hodowli nadają się tylko takie grusze, które słabo rosną, a więc szczepione na podkładkach karłowych, osiągniętych z nasion pigwy. Szczepy jednoroczne sadzi się jesienią do wazonów lub kubłów drewnianych, dość obszernych, zaopatrzonych w duże otwory dla odprowadzania zbytniej wilgoci. Na dno kubła sypiemy najpierw skorup lub okruch z cegły, a dopiero na nie ziemi dobrej, ogrodowej z domieszką dobrze przegniłego nawozu.

Przed wsadzeniem trzeba szczepkom korzonki skrócić a sadzić tylko tak głęboko, jak siedziały poprzednio w szkółce. Po posadzeniu trzeba drzewko podlać i ustawić w miejscu zacisznem. Przed zimą należy drzewko owinąć słomą, wazony zaś okryć dobrze liśćmi by korzenie nie przemarzły. *H.*



Zasadnicze reguły dla gospodarstwa mlecznego.

1. Obchodź się z krowami łagodnie i nie bij ich nigdy kijem, polanem i t. p. Świnie i kury nie powinny być pod żadnym warunkiem wpuszczane do stajen krowich.

2. Czyść okna często, ażeby światło mogło się zawsze bez przeszkody przedostawać do stajni.

3. Odświeżaj powietrze w stajni przez otwieranie okien i wentylatorów, nie narażając jednakże krów na przeciąg.

4. Ciepłota w stajni nie powinna nigdy przekraczać 15 C., zawieś zatem ciepłomierz w stajni. Lepiej ażeby było powietrze chłodne i czyste, niż ciepłe a złe.

5. Najlepszym środkiem do utrzymania powietrza w stanie czystym, a stanowiska w stanie suchym, jest podściółka torfowa.

6. Wydalaj gnój dwa razy na dzień ze stajni, nigdy jednakże podczas podoju. Utrzymuj stanowisko krowy o ile możności czysto. Słoma nie powinna wsysać gnojówki, która ma mieć bezpośredni odpływ wolny. Czyść i biel stajnię gruntownie raz albo dwa razy do roku, a żłoby co dnia.

7. Czyść krowy pilnie i nie pozwól nigdy, ażeby brud, gnój albo błoto osadzało się na ich nogach lub pod brzuchem.

8. Wycieraj przed podojem wymiona czystym, suchym ręcznikiem.

9. Uskuteczniaj dojenie czystemi, suchemi rękami, obnażywszy je najlepiej aż po ramiona, przytem wdziej odzienie zwierzchnie, które łatwo prać się daje.

10. Wydajaj wymiona jak najdokładniej, gdyż najtłuściejsze mleko bywa wyciskane na samym ostatku.

11. Uważaj na kolor i własności mleka, w ogóle na wszelkie chorobliwe zmiany jego.

12. Przecedzaj mleko natychmiast do naczyń, w których ma być transportowane; nie pozostawiaj go w stajni, lecz wynoś zaraz na świeże powietrze.

13. Utrzymuj wszystkie naczynia, służące do podoju i przechowywania mleka absolutnie czysto, za pomocą mycia wrzącym roztworem sody.

14. Nie powstrzymuj przystępu świeżego powietrza do mleka i zamykaj pokrywkę z początku luźnie.

15. Nie mieszaj nigdy mleka z rozmaitych podojów, dopóki nie będzie zupełnie ochłodzone.

16. Studnia nie powinna znachodzić się ani w pobliżu stajni, ani gnojarni.

17. Staraj się, by wszelkie bydło tak młode jak i starsze używało codziennie ruchu na świeżem powietrzu, i to nie tylko latem ale także zimą.

18. Dawaj cielętom tylko zagotowane mleko.

Te znakomite reguły wypisanena papierze wiszą w Szwajcaryi w stajniach krowich na ścianach w ramkach, a co najważniejsze — bywają przestrzegane. *Gazeta polska z Chicago* (*Ameryka*).

Jak długo może się koń obyć bez jadła i picia?

Powiadają ludzie u nas często, że niegdyś tam jakiś żyd chciał konia swego odzwyczaić od żarcia. Koń wytrzymał coś 9 dni, a dziesiątego kopytami trzasnął. Żyd zaś miał powiedzieć: Szkoda — gdyby był ten ostatni dzień wytrzymał, byłby się odzwyczaił. — Oczywiście, że o ten ostatni dzień chodzi, a po dziesiątym byłby każdy następny znowu ostatnim.

Obecnie robiono wiele podobnych prób i doświadczeń, nie na to prawda, żeby konia od żarcia i picia odzwyczaić, ale raczej na to, aby się przekonać, jak długo może żyć bez jednego i drugiego i jaki wpływ brak paszy i wody na konia wywiera. Dobrze to bowiem wiedzieć w wojsku na przypadek oblężenia i w czasie wielkich a pospiesznych marszów kawaleryjskich.

Pokazało się tedy dowodnie, że koń dłużej wytrzymać może bez żarcia, aniżeli bez picia.

Jeżeli koń dostaje regularnie pić tyle, ile potzebuje, natenczas żyć może 25 dni, choćby wcale zgoła nic żreć nie dostał.

Natomiast dostając dostatek suchego żarcia, a wody wcale nie, żyje zaledwie pięć dni.

Dostając dostatek obroku suchego regularnie, a wody do picia mało tylko raz po raz, zdycha koń również po niedługim czasie, a zdycha na zużycie się i zapalenie żołądka.

Koń, który przez 3 dni pić wcale nie dostał, trapiony bywa niezmiernem pragnieniem, tak, iż się zdarzało, że koń taki wypił naraz w przeciągu trzech minut 90 litrów wody.

Jak dla utrzymania konia, tak też i dla fortec najważniejszą rzeczą dostatek wody. Prawda, że konie dostatecznie pojone, a mało pasione, mizernieją, chudną i słabną zupełnie, ale przy życiu utrzymać się mogą długo; bez wody zaś zdychają wnet. *Iwsk.*

Leczenie zarazy pyska i racic macierzanką.

Skuteczne leczenie zarazy pyskowo-racicowej zawisło w wysokim stopniu od niedopuszczania zakażenia na poranionych miejscach, które pociąga za sobą ropienie wielce szkodliwe dla przebiegu choroby. W tym celu zaleca się utrzymywanie miejsc obrażonych na pysku i racicach w wielkiej czystości i obmywanie środkami antyseptycznymi. Między innymi stosowano z powodzeniem do zmywania 2-procentowy roztwór lysolu. Przed kilku laty dr. Morandi z Medyolanu przekonał się, że można używać w zarazie pyska i racic z bardzo dobrym skutkiem odwaru ze zwykłej macierzanki (Thymus serhillum L.) Ponieważ zdania o użyteczności tego środka były bardzo podzielone, przedsięwziął Samek z Tyrolu nowe próby, w których u jednej partyi zwierząt stosowano obmywanie pyska i przestrzykiwanie racic rozcieńczonym lysolem, u drugiej zaś odwarem z macierzanki, — w jednym i drugim wypadku po uprzedniem starannem

przemyciu ciepłą wodą. Sztuki leczone lysolem w liczbie 11-stu przychodziły do zdrowia przeciętnie w ciągu 16-tu dni, leczone zaś macierzanką były zdrowe już 14-go dnia, licząc od chwili pojawienia się choroby. Rezultat ten potwierdzałby zatem zdanie Morandiego. Ponieważ jednak nie można było wypróbować równocześnie, jak długo trwałaby choroba przy zmywaniu chorych miejsc samą tylko czystą wodą, skuteczność macierzanki nie została jeszcze dostatecznie w tej próbie udowodnioną. Bądź co bądź jest bardzo prawdopodobnem, że macierzanka nadaje się do przeciwzakaźnych (antyseptycznych) obmywań bardzo dobrze, gdyż zawiera olejek eteryczny tymianowy, w którym znajduje się t. zw. tymol związek obdarzony silnemi własnościami antyseptycznemi. Wykonywanie jak najliczniejszych prób z macierzanką jest ze wszech miar godne zalecenia, gdyż ten środek leczniczy byłby najłatwiej dostępny dla włościan i gdyby się okazał istotnie skutecznym, znalazłby niezawodnie w oborach włościańskich w razie wybuchu zarazy szerokie rozpowszechnienie. Według Morandiego przygotowuje się odwar z macierzanki w następujący sposób: Na 1 kg. wysuszonych roślin, zbieranych w porze kwitnięcia, nalewa się 10 l. wrzącej wody, przykrywa naczynie, a po ostygnięciu zlewa do butelki i korkuje Najlepiej przysposabiać odwar codzień świeży. *Ant.*

Wpływ skoncentrowanych pasz na mleczność krów.

Ramm badał wpływ 18tu różnych pasz skoncentrowanych na wydzielanie mleka, przyczem oznaczał nietylko ilość mleka, lecz oprócz tego ilość suchej substancyi i tłuszczu w mleku. Okazało się, że każda pasza wywierała pewien właściwy wpływ, który jednak pozostawał w zależności od indywidualnych przymiotów krowy. Pewne pasze okazały działanie korzystne, inne niekorzystne, inne wreszcie zachowały się mniej lub więcej obojętnie. Do pierwszej kategoryi należy mieszanina równej ilości melasy z kuchami palmowymi, która dała mleko najtłuściejsze i o większej zawartości suchej masy, a co do ilości absolutnej wydzielonego w mleku tłuszczu stała również na pierwszem miejscu, zaś co do wydzielonej suchej substancyi na drugiem, a co do ilości mleka na czwartem. Tylko na wadze zwierzęcia okazał się wpływ ujemny tej paszy, co prawdopodobnie pochodzi z nadmiernie obfitego wydzielania moczu pod wpływem melasy. Śrót jęczmienny odznaczał się korzystnym wpływem na ilość mleka i na ilość suchej masy. Kiełki słodowe dały mniejszą ilość mleka, lecz zresztą działały korzystnie. Mąka lniana zwiększyła znacznie wagę ciała i dała dużo mleka, zawierającego mało tłuszczu i suchej masy Otręby pszenne pod każdym względem dały rezultat przewyższający nieco średni. To samo można powiedzieć o śrótowanym owsie, który jednak dał mleko z niezupełnie zadowalniającą zawartością tłuszczu i suchej substancyi. Szkodliwie natomiast działały: 1) Kuchy kokosowe pod każdym

względem (krowy spożywały tylko połowę przeznaczonej dawki tej paszy) 2) Kuchy makowe. 3) Kuchy słonecznikowe. 4) Kuchy z orzecha ziemnego osobliwie niekorzystnie na zawartość tłuszczu i suchej masy. 5) Mąka z nasienia bawełnianego, przy której pojawiła się nawet u dwóch krów choroba wymion. 6) Otręby żytnie pod względem ilości mleka, podczas gdy zawartość tłuszczu i suchej masy była zadowalająca. Wreszcie obojętnie zachowywały się: kuchy rzepakowe, śrótowana pszenica i żyto, kuchy palmowe i suszone wysłodziny. *Zygm.*

Rabarbar (Raeum L.)

Rabarbar jest chyba wszędzie znany, gdyż jest po ogrodach ozdobnych dość rozpowszechniony. Pochodzi z nad Wołgi, należy do rodziny Polygonaceae i jest rośliną zimotrwałą. W ogrodzie ozdobnym używamy rabarbar jako soliter przeważnie i nie da się zaprzeczyć, że robi nadzwyczaj efektowne wrażenie, jeżeli jest posadzony na odpowiedniem miejscu.

Oprócz tego zdobył sobie rabarbar także miejsce w ogrodzie jarzynnym i to nie ostatnie, coby dowodziło, że zapotrzebowanie w kuchni jest niemałe. I rzeczywiście tak jest. Zasługuje na to z pewnością, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że z niego otrzymujemy kompot orzeźwiający, aromatycznego i lekko kwaskowatego smaku i to w czasie kiedy mamy mało owoców, to jest z wiosną. Oprócz tego bywa użytkowanym przy fabrykacyi win. Niestety u nas, którzy w ogóle oprócz ziemniaków i kapusty mało jarzyn jadamy, prawie że żadnej nie odgrywa roli. W Anglii, Francyi, Niemczech jest rabarbar po rynkach poważnym artykułem handlowym, u nas zaś jest prawie wcale nieznany. Że rabarbar jest dobrą i cenioną jarzyną, dowodzi już to, że w Niemczech, dokąd dostał się z Anglii niedawno stosunkowo, bo przed kilkunastu laty, rozpowszechnił się w tym stopniu, że dzisiaj nawet w najmniejszem miasteczku bywa sprzedawanym w dość dużych ilościach.

Uprawa jest dość łatwą. Wybieramy miejsce odkryte, ziemię nawozimy dobrze i uprawiamy głęboko, najlepiej zregulować na 50—60 centymetrów. Piaszczyste glinki z dostatecznym zasobem wilgoci będą najlepiej odpowiadały potrzebom do dobrego rozwoju.

Rośliny utrzymujemy z nasienia lub też rozmnażamy przez rozdzielenie karp w jesieni lub wcześnie z wiosną. Wysiewamy w jesieni w rowki 3 cm. głębokie i 1—1·50 mtr. jeden od drugiego odległe, przykrywając 15 centymetrów wysoką warstwą ziemi. Z wiosną, kiedy rośliny się pokażą, przerywamy jeżeli za gęsto, zostawiając 20—30 centymetrowe odstępy. W końcu lata przerywamy powtórnie i już ostatni raz, pozostawiając co 1—1·50 metrów jedną roślinę. W razie potrzeby można fiance, otrzymane przy przerywaniu, posadzić na inne grzędy. W czasie całego lata podawać i motykować stosownie ile tylko potrzeba. Łodygi kwiatowe należy usuwać skoro się tylko pokażą, żeby nie osłabiały roślin. W jesieni oczyścić

z obumarłych liści i osłonić cokolwiek od mrozu przez lekkie przykrycie liściem, nawozem etc., względnie obsypanie ziemią. Z wiosną grządki przekopać. Jeżeli wysiewamy z wiosną, to przerywanie może dopiero w drugim roku się odbyć. Przy rozsadzaniu flanc przez rozdzielenie większych otrzymanych, trzeba uważać, aby nie były zbyt uszkodzone i posiadały przynajmniej jeden pączek liściowy.

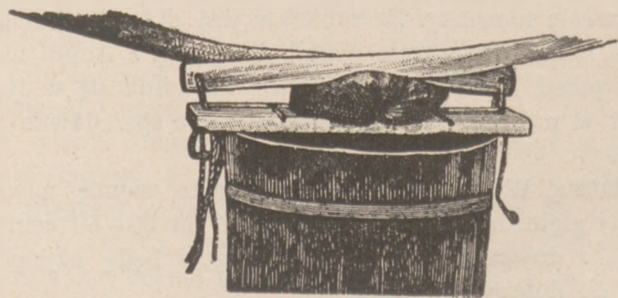
Z powodu słabej wegetacyi w pierwszym roku nie wycinamy lecz dopiero w drugim. Zamiast wycinać odrywamy liście, gdyż pozostałe części przy wycinaniu podlegają gniciu. Blaszki liściowe odcinamy, a pozostałe ogonki wiążemy w pączki podobnie jak szparagi. Zbiór następuje kiedy ogonki są dostatecznie grube, jednak zbyt późno jak z końcem czerwca, są zwykle już mniej delikatne. Należy uważać również na to, aby nie odejmować za wiele liści naraz, najwyżej $^1/_3$ część, gdyż wpłynęłoby to szkodliwie na roślinę. Ilość całego zbioru zależeć będzie od obfitego nawożenia i podlewania. Dobrze prowadzona plantacya może istnieć kilkanaście lat. Starsze rośliny tworzą zwykle coraz więcej łodyg kwiatowych, które należy usunąć jaknajwcześniej, nie chcąc mieć przez to mniejszych zbiorów.

Jakie zastósowanie ma rabarbar czyli rzewień w kuchni, jest podane w 9-m numerze „Głosu Rolniczego“ rok III., dokąd odsyłam Szanownych Czytelników.

Kraków. *Wesołowski.*

Prasa do wygniatania.

Bardzo pojedynczą prasę do wygniatania soku z owoców, jagód, a także wosku z woszczyny przedstawia uboczna rycina. Prasa ta składa się z deski heblowanej 5 do 6 cm. grubej do 40 cm. szerokiej, a na 1 m. długiej, na niej umocowane są ruchome dwa rygle, (belki) 10 cm. grube, 15 cm. szerokie, a $2^1/_2$ do 3 m. długie. Przy obu końcach deski, wywiercone są dziury po dwie, a przy końcu każdego rygla jedna. Przez obie dziury deski i przez otwór rygla przeciąga się sznur, grubości wielkiego palca i zawiązuje. Umocowanie rygla do deski ma być o tyle luźne, by było możliwe swobodnie go podnosić i opuszczać.



Tak urządzoną prasę ustawia się na kadzi. Na środku deski układa worek z miazgą owocową lub gotowaną woszczyną, poczem spuszcza nań belki, a dwóch ludzi sparłszy się łokciami na końcach belek wygniatają zawartość worka. By płyn nie ściekał wzdłuż deski i nie wydostawał się po za kadź, trzeba przybić w poprzek deski listwy w odległości 25 cm. od obu jej końców. Za pomocą takiej prasy może dwóch ludzi wygnieść 5 do 7 hl. miazgi, w przeciągu dnia. *W.*

Co robić, gdy się ktoś skaleczy ostrem narzędziem.

Gdy się ktoś skaleczy, natenczas z rany leje się krew. Jeżeli krwawienie nie jest zbyt wielkie, rana zagoi się bez leków. Uważać tylko należy, aby rana była czysto utrzymaną. Pod żadnym więc warunkiem nie należy kłaść na ranę pajęczyny, pożutego chleba, skubanki z brudnej bielizny, a co najważniejsza — nigdy nie należy tamować krwi za pomocą piasku i ziemi. W ten bowiem sposób mogłyby się dostać do rany zarazki chorób, które wywołują ropienie, a niekiedy nawet śmiertelne zakażenie. Rana zaś duża, ale czysto opatrzona, goi się łatwo i szybko.

Jeżeli się ktoś zranił, należy własne ręce umyć we wodzie czystej, a następnie wziąść czystą zupełnie szmatkę i ranę samą obmyć i jej brzegi. Do rany nie należy wprowadzać szmatki, ale czystą wodą starać się wszystko z rany, coby się w niej znajdowało, wypłókać. Następnie należy brzegi przeciętej skóry zbliżyć tak, żeby rana była jak najmniejszą i wtedy zawiązać ranę czystą szmatką. Szmatkę, którą zawinięto ranę, należy owiązać paskiem z płótna, świeżo wypranego czyli czystego, lekko tak, aby tylko opatrunek nie usunął się i nie spadł. Kto może, niech ranę zawinie gazą opatrunkową, którą kupić można w aptece.

Natomiast nie jest wskazaną rzeczą kłaść wprost na ranę watę, a tem gorzej szarpie lub skubankę, gdyż rana od nich może się rozjadzić. Dobrą jest rzeczą zmyć ranę wodą karbolową i samą szmatkę w karbolu zamoczyć, którą się kładzie na ranie. Wody karbolowej dostać można w aptece. W braku wody karbolowej użyć do tego można wody czystej, zimnej, wprost ze studni.

Ponieważ każdy człowiek ma zarazki chorób na palcach rąk, a także w ustach, tedy nie jest dobrą rzeczą smarować ranę śliną, lub też krew ustami z ran wyssysać, gdyż przez to ranę można zanieczyścić.

Jeżeli jest rana większa, to trzeba zrobić opatrunek z kilku warstw szmatki lub gazy, na to zaś położyć nieco waty aptecznej lub zwykłej, a następnie opatrunek owiązać.

Niektórzy twierdzą, że na rany należy używać szmatki płóciennej, a nie perkalowej. Jest to przesąd, nie mający uzasadnienia. Szmatka i jedna i druga jest dobrą, byleby tylko była czystą. Również raz owiniętej rany nie należy bez potrzeby ruszać i opatrunku zmieniać.

Rana często pod jednym opatrunkiem zagaja się zupełnie i gdy po tygodniu opatrunek zdejmiemy, rana pokazuje się zupełnie czystą i całkiem zagojoną.

Większej opieki wymaga rana głębsza, zwłaszcza kiedy naruszoną została tętnica, to jest żyła z krwią. Wtedy krew tryska w górę mocnym strumieniem i trudno ją zatamować.

Takie skaleczenia są niebezpieczne, gdyż człowiek może umrzeć wskutek upływu krwi. I przy takich skaleczeniach musi być szybki i właściwy ratunek. Polega on na tem, że tętnicę zaciskamy za pomocą palca, a robi się to w ten sposób: powyżej lub poniżej miejsca rany, za pomocą

pociskania, staramy się dojść, gdzie jest tętnica. Poznajemy ją potem, że odczuwamy w tem miejscu bicie pulsu. Gdyśmy takie miejsce znaleźli, wtenczas krew iść przestaje. Ponieważ trudno byłoby długo trzymać palec w tem miejscu, zatem owinąwszy czystą szmatką mały kawałek korka lub szmatkę na twardy wałeczek skręconą, przyciskamy nim mocno tętnicę i owiązujemy naokoło bandażem tak, żeby ucisnąć tylko to jedno miejsce. Ma się rozumieć, że równocześnie szukamy lekarza, który za pomocą narzędzi lepiej to zrobi i niebezpieczeństwo na trwałe usunie.

Zaznaczamy i to, że nigdy nie należy obwiązywać ręki lub nogi, ściskając tak mocno, że aż skóra staje się sina i żyły mocno nabierają.

„Prawda“.

Suszone młóto jako pasza dla krów i świń.

Wedle badań przeprowadzonych przez stacyę chemiczno-rolniczą w Münster, młóto suszone, coraz częściej pojawiające się w handlu w Niemczech, jest doskonałą paszą skoncentrowaną, w której można nabyć wartościowe składniki pokarmowe po niższej cenie, niż prawie we wszystkich innych paszach skoncentrowanych. Przy skarmianiu suszonego młóta wykluczony jest zupełnie jakikolwiek wpływ szkodliwy, czy to na zdrowie zwierząt czy też na jakość ich produktów, mleka i masła. Młóto suszone zawiera przeciętnie 20—21% ciał białkowatych, 7·5% tłuszczu oraz przeszło 40% węglowodanów. Pod względem strawności przedstawia się młóto bardzo dobrze, gdyż w stanie łatwo strawnym znajduje się w niem z ogólnej ilości białka 75%, tłuszczu 80%, a z węglowodanów rozpuszczalnych 70%. Jak skład chemiczny wskazuje, można młótem suszonem zastąpić z korzyścią, osobliwie dla bydła, drogi owies, który młóto przewyższa pod względem ilości strawnego białka i tłuszczu. Szczególnie dla krów dojnych jest suszone młóto bardzo odpowiednią paszą. Można niem żywić również konie, osobliwie starym, zniszczonym pracą koniom służy ta karma bardzo dobrze; poprawiają się one szybko, odzyskują gładki włos i pocą się mniej, niż przy żywieniu owsem. Przejście jednak od owsa do suszonego młóta trzeba wykonać powolnie i ostrożnie; z początku daje się zaledwie $^1/_{10}$ część młóta i dawkę stopniowo powiększa; w każdym razie do zastąpienia młótem połowy racyi owsa można dojść w krótkim czasie. Dla trzody chlewnej jest suszone młóto natomiast paszą zupełnie nieodpowiednią, gdyż świnie źle wyzyskują jego składniki pokarmowe, a w szczególności ciała azotowe. Znaczną część wartościowych związków pokarmowych wydzielają świnie, jak doświadczenia wykazały, w kale w stanie niestrawionym. Przed skarmieniem najlepiej zalać młóto suszone taką ilością wody, jaką może wessać i trzymać po zamoczeniu parę godzin. Wówczas nabiera ono przyjemnej woni świeżo upieczonego chleba i zwierzęta spożywają je chciwie. Krowom dojnym można dawać bez obawy po $1^1/_2$—2 kg. na sztukę i na dobę.

Gdy bydło na pastwisku nic nie znajdzie.

Oprócz siana, potrzebna jest bydlęciu i słoma, nie tyle dla pożywności, ile dla objętości swojej, to jest dla wypełnienia żołądka. Że słoma podobnie jak siano powinna być zdrowo zebrana, że namulista i stęchła szkodliwą jest bydłu, to się samo przez się rozumie. Gdy słoma, zwłaszcza żytnia, nie jest tak łatwą do strawienia jak siano, więc należy ją rznąć na sieczkę i zaparzać. Słomę przez porznięcie rozdrobnioną a przez zaparzenie zmiękczoną bydlę łatwiej i dokładniej przeżuwa, lepiej się ona mięsza ze śliną, a następnie żołądek bydlęcy może z niej łatwiej wyssać wszystkie cząstki pożywne; dlatego tak przyrządzona słoma nierównie większy daje pożytek i niepowinien gospodarz żałować tego małego około niej zachodu. Zaparzać można sieczkę na dwojaki sposób. Albo zalewa się sieczkę ukropem i skoro rozmiękknie, zadaje się ją bydłu; albo też zalewa się ją zimną wodą, a gdy się na trzeciej dobie sama zagrzeje, natenczas dopiero bydłu się ją zadaje. Pierwszego sposobu trudno używać przy większej ilości bydła; nierównie łatwiejszy a nawet skuteczniejszy jest drugi sposób, który też wszędzie zastosować się daje. Dość na to mieć trzy skrzynie albo kadzie, w których się warstwami sieczkę udeptuje i wodą polewa. Co dzień się jedną skrzynie tym sposobem nabija. Po upływie kilku godzin sieczka dobrze zwilżona poczyna się grzać, a na drugiej dobie nieco fermentować; na trzeciej dobie, gdy sieczka jest już dobrze gorąca i znana woń fermentu wyraźnie czuć się daje, należy wybrać ją z kadzi i rozdać bydłu, które ją z wielkim smakiem pożywa. Trzeba się wystrzegać, żeby fermentującej sieczki zbyt długo w kadzi nie przetrzymywać: bo ferment mógłby się w kwas obrócić, przez co pasza stałaby się nietylko niesmaczną ale nawet niezdrową; żłoby po takiej paszy pilnie wymiatać należy, aby ich niedojadki niezakwasiły, a skrzynie albo kadzie nietylko wymiatać ale i wymywać należy. Trudno wypowiedzieć, ile przez takie łatwe i proste przyrządzenie słoma na pożywności zyskuje, a jest i w tem zysk niemały, że ją bydło do szczętu wyjada, podczas gdy z za drabin zawsze część jej pod nogi wywleka. Kto raz doświadczył korzyści jakie się uzyskuje przez zaparzenie sieczki, ten niezawodnie nigdy już nieodstąpi od podanego powyżej sposobu Wobec tych korzyści, zadawanie długiej słomy za drabinę wydaje się być istnem marnotrawstwem.

Dobrym sianem i parzoną sieczką można wprawdzie bydło wyzimować, wszelako dobrze jest dodawać mu jeszcze paszy soczystej, brukwi, buraków, ziemniaków lub rzepy. Taki przyczynek, paszy smaku dodaje, a krowom dojnym mleka przysparza. Rzepy tylko krowom zbyt wiele dawać nie należy, bo od niej mleko nabiera nieprzyjemnego smaku. Gdy bydło przechodzi z zielonej paszy na suchą, dodatek soczystej paszy ułatwia to przejście: przy niej bowiem nieznacznie bydło od trawy odwyka. Gdy zaś nie można z pewnością na to liczyć, że się głąbie aż do wiosny zdrowo przechowają, więc nie należy im żałować na początku zimowli. Najlepiej dawać je posiekane i z sieczką wymięszane, a jeśli się sieczka zaparza, to już do skrzyni daje się one wraz z sieczką, aby się wszystko razem zagrzało. W takim razie daje się cokolwiek mniej wody do skrzyni,

bo ją sok z posiekanych głąbiów zastępuje; ten sok zaś gdy sieczkę przeniknie i gdy taka pasza winnego zapachu nabierze, bydło pożywa ją z większym smakiem, niż najlepsze siano.

Podobnie jak dopiero co wspomniane warzywo, dodaje się też do sieczki plewy, która nie tylko jest pożywną dla tych niedorodnych ziarnek, których z niej do szczętu wymłócić niepodobna, ale i sama przez się choćby się z samej łuski zbożowej składała, stanowi karmę pożywniejszą od słomy.

Wywarami wódczanemi czyli brahą, wybornie bydło się karmi, ale dwóch ostateczności przy tem wystrzegać się należy, to jest: aby nie dawać brahy nie dość wystudzonej i nie dawać przestałej, któraby już kwaśnieć zaczynała. Wszelkiemu bydłu do brachy dużo sieczki dodawać należy, ale szczególnie jałownikowi, któremu czysta braha, przy szczupłym suchej paszy dodatku, żołądek i trzewia osłabia.

Nakoniec gdzie można mieć makuchy, młóto, otręby i t. p. tam czy to tucznemu bydłu czy krowom daje się takowe z wielkim pożytkiem, a ilość i tłustość nabiału każdy taki przyczynek hojnie wynadgradza.

W ogóle krowom należy ile możności dobierać paszy soczystej, bo przy takiej doją się najlepiej; roboczemu bydłu należy raczej dawać paszę suchą, ale do strawienia łatwą i pożywną; robocze bydło bowiem nie wiele ma czasu do odżuwania, więc ma tę czynność przez sam dobór paszy ułatwiać potrzeba. Do wszelkiej paszy dodatek soli, licząc przynamnie 50 gr. dziennie na sztukę, bardzo jest pożyteczny: bo i paszę czyni strawniejszą i bydlę przy zdrowiu utrzymuje.

Wyznaczoną dzienną paszę należy na kilka dań podzielić i raczej dawać często a potroszę, niż za wiele na raz. Gdy bowiem bydlę ma przed sobą żłób lub drabiny pełne, skoro pierwszy głód zaspokoi, poczyna w paszy przebierać, a gdy resztę oddechem zwilży, już jej potem jeść nie chce. Ale potrzeba i o tem pamiętać, żeby między daniami bydło miało czas się wyleżeć i przeżuć spożytą paszę. Dlatego należy raz na zawsze, przyjąć stały porządek w zadawaniu paszy i tego porządku ściśle przestrzegać, bo bydlę prędko do niego się przyzwyczaja i o nawykłej godzinie, jeśli się zadawanie opóźnia, zrywa się i niepokoi, czego tak przy tucznem jak i dojnem bydle unikać należy. U krów podział dziennej paszy od tego zależy czy się dwa, czy trzy razy doją. U kogo się dzień zimowy dopiero o godzinie ósmej zaczyna, ten krów po trzy razy doić nie jest w stanie. Ale u pilnego gospodarza dzień zimowy nie jest krótszy od letniego i ta pilność wynagradza mu się sowicie, jest bowiem rzeczą doświadczoną, że krowa trzy razy dojona nierównie więcej mleka daje dziennie, niż krowa którą się doi dwa razy. Kto się tedy rano wstawać nie leni, niech najpóźniej o 5-tej godzinie zrana daje krowom parzoną sieczkę do podoju, bo przy tej paszy jako najsmaczniejszej, krowy najchętniej mleko puszczają; o ósmej siano albo jęczmieniankę; o dziesiątej niech poi, a po napojeniu trochę siana na przegryzkę zarzuci, o dwunastej niech powtórnie daje sieczkę i doi; o trzeciej siano; o czwartej niech powtórnie napoi; o piątej niech zada po raz trzeci sieczkę do podoju, poczem już na noc słomy za drabiny nałoży jeśli ma taką, która nie jest na sieczkarnie przydatną. Zresztą, od począt-

kowego zazimowania zależy dobre przez całą zimę utrzymanie bydła; bydlę w jesieni zabiedzone, już się nie odżywi aż na zielonej paszy, podczas gdy bydlę dobrze zazimowane, już ku wiośnie łatwiej nawet chwilowy niedostatek wytrzyma. Dlatego na początku zimowli szczędzić paszy nie należy, a jeśliby zapas oncj nie wystarczał na dostatnie utrzymanie bydła przez całą zimę, to raczej ku końcowi zimowli większą oszczędność zaprowadzić można. *K.*

Drobiazgi.

Nie opłaci się trzymać krów starych, a to z następujących powodów: Im krowa starsza tem mniej mleka daje, a do tego mleko starej krowy nie posiada takiej zawartości tłuszczu, jak młodej, skutkiem tego krowa starsza nie opłaca zadawanej jej paszy. Również i pod innym względem trzymanie starych krów będzie niekorzystnem. Oto stare krowy tuczą się znacznie trudniej od młodych i dają mięso znacznie gorsze, to też rzeźnicy dają za nie niższe ceny.

Im krowa starsza, tem skłonniejsza jest do rozmaitych chorób, a szczególnie do gruźlicy (suchot), która to choroba przenosi się na potomstwo.

Z powyższego widać, że krów po nad pewien wiek nie opłaca się trzymać w gospodarstwie, więc trzeba je przeznaczyć na rzeź. W ogóle zaleca się nie trzymać krów starszych, jak 8 do 9 lat mających. W ostatnim roku nie dopuszcza się do cielności, lecz opasa. Wyjątkowo tylko krowy, dające bardzo dobre cielęta i z mlecznego zawodu bydła, trzymać należy dłużej.

Że wiek wpływa na ilość i jakość wydawanego mleka, pouczy zestawienie wyniku podojów, przeprowadzonych w jednem z gospodarstw niemieckich i to z większą ilością krów (przeszło 100).

Krowy dawały przeciętnie:

przy 1-szem	cielęciu	w 365	dniach	2692	kg.	mleka
„ 2-giem	„	„	„	2993	„	„
„ 3-ciem	„	„	„	3184	„	„
„ 4-tem	„	„	„	3292	„	„
„ 5-tem	„	„	„	3469	„	„
„ 6-tem	„	„	„	3458	„	„
przy dalszych cielętach	„	„	„	3166	„	„

Rom.

Tępienie mrówek. W celu wyniszczenia mrówek w ogrodach, można z dobrym skutkiem posypać miejsca, gdzie się mrówki gromadzą, sproszkowanem wapnem, albo popiołem. W Ameryce zalewają miejsca takie mieszaniną, składającą się z 2 klg. siarkanu miedziowego i 200 litrów wody. Całe mrowisko można też wyniszczyć przez zalewanie (zaczynając od brzegu, nie od środka) gorącą wodą, lub, co jeszcze lepiej, gorącym ługiem w porze wieczornej, kiedy mrówki na noc do mrowiska się ściągną. *R.*

Jak zużytkować perz? Jest to uprzykrzony chwast, który jednak ma w sobie dużo pożywnych części i może się zamienić w zdrowy i dobry pokarm dla bydła, a może też służyć do wypiekania zdrowego i smacznego chleba. Ale ku temu celowi trzeba go wymyć tak, by woda po umyciu była zupełnie czystą, potem wy-

suszyć i pokrajawszy go drobniutko suszyć w piecu, w którym pieczono chleb. Później zmleć go trzeba na mąkę. Z 30 kg. suchego perzu można mieć 20 kg. białej mąki, 4 kg. ciemnej mąki i do 5 kg. otręb. Mąka ta zmieszana z taką samą ilością żytnej mąki, da chleb smaczny, zdrowy i pożywny, ale trzeba do rozczynu dodać o jedną trzecią część więcej kwasu, niż się zwykle daje do chleba. *R.*

Chcąc by się gwoździe silnie trzymały w ścianie, trzeba owinąć je watą i zamoczyć w świeżo rozrobionym gipsie. Gips stwardniawszy zastąpi nową zaprawę muru i gwóźdź trzymać się będzie mocno. *R.*

Czyszczenie naczyń miedzianych, jak: kotłów, rynek i t. p. Zwilża się wodą piasek przesiany i mąkę żytnią. Mieszaniną tą wyciera naczynie za pomocą szmaty lub ręką, poczem się opłókuje i oszusza grubem płótnem.

Krótko, lecz dobrze! Francuski minister rolnictwa kazał poumieszczać obok lasów i przy drogach czarne tablice drewniane z następującymi napisami: Pożywienie jeża stanowią myszy, ślimaki, pędraki, zwierzątka bardzo szkodliwe. Nie zabijajcie jeża! — Ropucha niszczy w godzinie 20 do 30 owadów. Nie zabijajcie ropuchy! — Kret spożywa nieustannie pędraki, świerszcze, poczwarki i owady wszelkiego rodzaju. W żołądku jego nie znaleziono nigdy ani śladu roślin. Jest on bardziej pożyteczny, niż szkodliwy. Nie zabijajcie kreta! — Chrząszcz majowy i pędrak są najgroźniejszymi nieprzyjaciółmi gospodarstwa wiejskiego. Chrząszcz majowy kładzie 60 do 100 jaj, z których powstają naprzód pędraki, a potem znowu chrząszcze. Zabijajcie chrząszcza majowego! — Owady wyrządzają corocznie ogromne szkody. Ptactwo jedynie może z nimi walczyć pomyślnie, bo ptaki żywią się gąsienicami. Dzieci, nie wybierajcie gniazd ptasich!

Czy w naszym kraju nie byłoby rzeczą pożądaną postarać się o podobne tablice i odpowiednie napisy?

Powiększenie wydajności mleka przez pojenie krów dobrą wodą. Lekarz powiatowy dr. Heyken z Moorburga, pisze co następuje: W mej okolicy pojono do niedawna wszystko bydło wodą studzienną, która tutaj wszędzie jest bardzo twarda i zawiera wiele żelaza. Ponieważ woda ta jest niezdatna do picia dla ludzi, więc w roku zeszłym urządzono tu wodociąg zaopatrujący okolicę, sąsiadującą z Hamburgiem, w doskonałą pod każdym względem wodę do picia. Większa część gospodarzy rolnych połączyła swe majątki z wodociągiem w celu pojenia bydła dobrą wodą, co jak się okazało, pociągnęło za sobą jak najlepsze skutki, stwierdzono przezemnie dokładnie drogą doświadczalną na 2 krowach świeżo pocielonych. Krowy te, które przedtem doiły prawie jednakowo, były pojone przez pewien czas wodą wodociągową i dawały po 40 litrów mleka dziennie. Przy przejściu na pojenie wodą studzienną, dawały przez pierwsze 3 dni jeszcze po 40 litrów dziennie (przy tej samej paszy). Na czwarty dzień ilość mleka zmniejszyła się do 39 litrów, a na 14-ty do 38, poczem krowy przeszły znów na pojenie wodą wodociągową. Wydajność mleka po paru dniach podniosła się do początkowych 40 litrów i na tej normie stanęła, podnosząc się czasami do 41 litrów. Przez pojenie więc dobrą wodą podniosłem mleczność każdej krowy o $^1/_2$ litra dziennie, co aczkolwiek jest rezultatem niewielkim, jednakże dostatecznie pouczającym. Zaznaczę tutaj, że studnia, z której pojono krowy, należała do lepszych w mej okolicy, tak, że woda z niej, po odfiltrowaniu przez żwir, była używana do picia i gotowania.

Jak zrobić miód do picia? Chcąc mieć beczułkę miodu, np. 100 litrową, bierze się 20 litrów patoki czyli czystego miodu i rozpuszcza w 80 litrach wody

letniej. Żerdzią, czyli wiosłem, podobnem do kopyści, dobrze wymieszać i oznaczyć karbem, jak daleko ten płyn sięga, potem dolać jeszcze 10 litrów letniej wody, rozpalić ogień pod kotłem lub innem naczyniem i gotować. Od chwili pierwszego zawrzenia czyli kipienia należy gotować przez trzy godziny i ciągle mieszać, aby się miód nie przepalił, zbierać szumowiny do osobnego naczynia i dolewać ciągle wody tyle, aby warka (płyn) zawsze na żerdzi była do zrobionego karbu. Po trzy godzinnem gotowaniu, dodaje się na każde 10 litrów 6 deka chmielu. Do woreczka z chmielem wkłada się czysty kamyczek i ten woreczek na żerdzi zapuszcza się do kotła i gotuje płyn jeszcze przez pół godziny. Potem woreczek należy wyjąć, wycisnąć go, a warkę całą zostawić, aby trochę ochłódła. Następnie zlewa się do czystej beczułki. Otwór górny czyli wronkę trzeba lekko przysłonić płótnem, ale nie zabijać czopem. Po kilku dniach zacznie miód w beczce fermentować i syczeć i ta fermentacya trwa dwa do trzech tygodni. Jak długo miód szypi i jak długo czuć kwas wychodzący z beczki, to znak, że miód jeszcze nie wyklarowany.

Gdy fermentacya ustanie, można wronkę zaszpuntować, a dopiero po dwóch miesiącach, gdy się już miód sklaruje, przelać płyn do innej beczki lub we flaszki. Flaszki dobrze zakorkować przy pomocy maszynki, a korki zalakować.

Po sześciu miesiącach wywiązuje się moc czyli alkohol miodu. Miód staje się dobrym i zdrowym napitkiem, który śmiało może zastąpić zagraniczne napoje.

Słynne westfalskie szynki przyrządza się w następujący łatwy sposób: Szynki włożone do naczynia, zasolone, posypuje się na 3 cm. grubo mieszaniną z 4 części soli i 2 części przesianego drzewnego popiołu. Szynki wielkie pozostawia się w soli 6—7 tygodni; szynki mniejsze nie powinny leżeć dłużej nad 5 tygodni Gdy już szynki dość długo w soli leżały, zanurza sie je na czas krótki w nastoju jałowca w spirytusie i wędzi dymem z gałęzi jałowcowych. Przed zawieszeniem obmywa się je letnią wodą w celu oczyszczenia ich z soli i popiołu. *R.*

Słoma ma nieznaczną wartość pokarmową i służy właściwie do napełnienia tylko wielkiego żołądka bydlęcego, aby sprawić uczucie nasycenia i utrzymać w toku proces trawienia. Gdzie ze względów gospodarskich musi się dawać dużo słomy, potrzeba małą jej wartość pokarmową wyrównać za pomocą roślin okopowych i paszy skoncentrowanej — najlepiej za pomocą makuchów i owoców strąkowych. Plewy są nieco lepsze, niż słoma, ale należy je oczyścić starannie z kurzu i innych domieszek. *R.*

Użyteczność kaczek w ogrodach. Niektórzy właściciele ogrodów mają nieraz wiele kłopotu z powodu ślimaków i glist, wyrządzających niemałe szkody w roślinach. Celem wytępienia tych pasożytów używają często ogrodnicy z bardzo dobrym skutkiem kaczek. Nie należy jednak zapominać, że i kaczki podczas żerowania również uszkadzają przez stratowanie małe rośliny. Pewien właściciel ogrodu, który robił próby z kaczkami dużemi, donosi, że ogród jego został wprawdzie dostatecznie oczyszczony z dżdżownic i ślimaków, że jednak z drugiej strony kaczki zdeptały mu rośliny; skutkiem tego postanowił wpuszczać wolno młode kaczki, te bowiem nie są tak ciężkie, jak sztuki stare. W tym celu używa on młodych 4-tygodniowych kaczek. Kaczęta te wychowały się w ogrodzie pod kwoką siedzącą w koszu, pod którą się ogrzewały i osuszały po zmoknięciu wskutek żerowania po ogrodzie i były zupełnie zdrowe. Z rana wpuszczano te kaczki na cały dzień do ogrodu. Kaczętom podawano po kilka razy na dzień karmę miękko zgotowaną, złożoną z chleba, mąki jęczmiennej i mleka. Gdy je wypuszczono z rana, wówczas tylko

wyjątkowo zabierały się do podanej im karmy, natomiast z największym pospiechem szły na grządki, szukając owadów, dopiero gdy zziębły lub przemokły, powracały do kwoki i wtedy zabierały się do przygotowanej dla nich karmy. Po krótkim wypoczynku ruszały na nowo do grządek, a ich gonitwy między roślinami i pościgi za białym motylem przedstawiały piękne widowisko. Szkody wyrządzone przez kaczęta pomiędzy młodemi roślinami były bardzo nieznaczne, podczas gdy ilość pochłoniętych przez nie ślimaków i rozmaitych owadów była wprost nieprawdopodobnie wielka, gdyż bystremu ich oku nie uszło najmniejsze żyjątko, a co one raz zoczyły to ich uwagi więcej nie uszło. Właściciel ów dodaje, że korzyść, jaką stąd osiągnął, była podwójna, gdyż ogród jego został oczyszczony z owadów, a młode kaczki rosły bardzo szybko i tanim kosztem.

Nakoniec dodaje on, że każdy właściciel ogrodu powinien hodować kaczki, a wtedy będzie jego ogród jarzynowy zawsze w doskonałym stanie, a nadto osiągnie piękny dochód ze sprzedaży młodych kaczek. *Hodowca drobiu.*

Kiszenie ogórków na zimę. W dnie małej beczułki bukowej zrobić otwór okrągły niewielki tak, aby tylko rękę przezeń wsunąć można. Beczkę oczyścić i wyczyścić doskonale. Ogórki przebrać uważnie: przyżółknięte i z plamkami użyć lepiej zaraz, do kiszenia zaś na zimę wziąć same ładne i zdrowe, omyć je starannie, a nie nacinać. — Dno beczułki wyłożyć liśćmi wiśniowymi i chrzanowymi, na to ułożyć warstwę ogórków, potem warstwę liści, znów dodać ogórków, jeszcze do środka kopru, kilka kawałeczków chrzanu, czosnku i garstkę pieprzu. Gdy beczułka już zapełniona, zalać przegotowaną, posoloną wodą (tak, aby wszystkie ogórki pokryła). Otwór w beczce zaszpuntować, zalać go smołą, aby nic powietrza nie dostało się do wewnątrz. Beczułkę postawić w piwnicy i co parę dni ją przewracać. Po kilku tygodniach ogórki będą już ukiszone i jeśli piwnica dobra, trwać będą bardzo długo. Trzeba jednak uważać na to, aby po każdorazowem braniu ogórków, zamykać otwór beczułki bardzo starannie.

Z targów zbożowych. Kraków, 15 września. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 16·40 do 17·10. Pszenica czerwona i żółta od 16·40 do 17·10. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·50 do 14·—. Żyto węg. nowe od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 12·50 do 13·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na paszę od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od 12·20 do 13·20. Proso od —·— do —·—. Tatarka od 14·50 do 15·50. Kukurydza od 14·60 do 17·—. Groch od 16·50 do 22·—. Fasola od 23·— do 26·—. Wyka od —·— do —·—. Rzepak zimowy od 23·30 do 24·— Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —·—. Soczewica od 38·— do 46·—. Słoma od 4·— do 4·80. Siano od 4·40 do 5·60. Koniczyna pastewna od 6·— do 7·—. Ziemniaki od 3·60 do 4·50. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 3·— do 3·80. Masła za 1 klg. od 1·60 do 2·—.Masła za garniec od 5·50 do 7·— Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Kalendarz od 16. do 30. września. 16. S. Ludmiły, 17. N. 14. po S. Lamb., 18. P. Ireny, Józefa z K., 19. W. Januarego, 20. S. Eustachego, 21. C. Mateusza ap., 22. P. Tomasza, 23. S. Tekli p. m., 24. N. 15. po Ś. Gerarda. 25. P. Kleofasa, 26. W. Cypryana, 27. Ś. Kosmy i Damiana, 28. C. Wacława Króla, 29. P. Michała Archanioła, 30. S. Hieronima.

Fabryka maszyn rolniczych, pilników, odlewarnia żelaza i metali

Bracia Bartik w Tarnowie

wykonuje:

kompletne garnitury: młocarnie, kieraty, młynki i wialnie zbożowe, buraczarki, sieczkarnie ręczne i kieratowe, brony i walce pierścieniowe różnej konstrukcyi, tieury, grabiarki i plewniki.

Pompy studzienne różnej wielkości.

Sikawki najlepszej konstrukcyi na kołach i przenośne do użytku dworów i gmin.

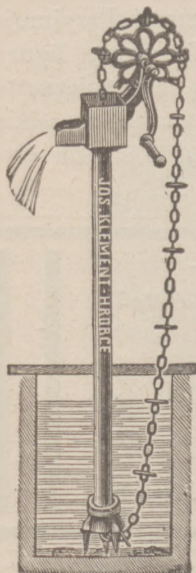
Urządzenia mechaniczne dla gorzelń, rzeźni, tartaków i młynów.

Odlewy maszynowe i budowlane.

Reperacye uskutecznia się szybko i jak najtaniej.

Cenniki i kosztorysy na żądanie darmo.

Klementa pompa łańcuchowa jest najlepszą pompą w świecie.



Niezrównana dla gnojówki, brahy, dołów kloacznych, rzeźni ect. etc.

Więcej niż 6000 sztuk w użyciu.

Znakomitą swoją działalnością i trwałością przewyższa wszystkie używane pompy, tak patentowane jak i niepatentowane.

Te pompy łańcuchowe dają **na 6 tygodni, na próbę** i jeśli będą nieodpowiednie przyjmę po upływie czasu próbnego na własny koszt i bez żadnych pretensyi do odszkodowania.

Rezerwoary do gnojówki lub wody, z podwójnie cynkowanej stalowej blachy z wozami lub bez wozów. **Sikawki. — Pompy studzienne. — Rozpryskiwacze do gnojówki. — Parniki. — Tarła maszynowe** etc. etc. Cenniki rozsyła darmo i opłatnie.

6—24 **Józefa Klementa**

fabryka maszyn **Hrobetz — Czechy.**

PRAKTYCZNY PORADNIK

przy wyrobie win owocowych i jagodowych.

Opracował na podstawie własnych doświadczeń, profesor Tad. **Czaykowski**, — Cena egzemplarza **35** cnt. (można przesyłać w markach pocztowych) do **Administracyi „Głosu rolniczego“ w Tarnowie ul. Różana, Nr. 11.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.